

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze-10 h. Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal. w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal. w numerze niedzielnym i K 20 h. Nekrologja za wiersz petk. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wiersz 8 hal, najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-18. Ekspozytów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Olbrzymie boje nad Wisłą.

### Przełamanie ofensywy niemieckiej.

#### Boje pod Warszawą.

#### Kłeska Niemców.

Jak już donieśliśmy wczoraj, Niemcy w okolicach Warszawy zostali rozbici i cofają się pospiesznie. Stolica Polski uniknęła więc niebezpieczeństwa zajęcia przez żołdactwo pruskie, oraz groźącego jej losu miast belgijskich. Wiadomość ta odezwie się radośnym echem we wszystkich sercach polskich.

Oto szczegółowe komunikaty urzędowe sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego, wydane pod datą (8) 21 b. m.:

„Wojska niemieckie, znajdujące się na drogach ku Warszawie, w rejonie na północ od rzeki Pilicy, zostały odrzucone i znajdują się w zupełnym odwrocie. Nieprzyjaciel pozostawił swych rannych na placu i opuścił zawczasu przygotowane i ufortyfikowane pozycje. Wojska nasze energicznie nacierają na całym froncie.

„Na lewym brzegu Wisły, na południe od Pilicy, w rejonie Sandomierza, nieprzyjaciel jeszcze się trzyma. Wojska nasze, bohatersko utrzymujące się w ciągu 8 dni pod Kozienicami, w najniekorzystniejszych warunkach miejscowych, pod ogniem ciężkiej artylerji — da. (7) 20 b. m. odniosły znaczne sukcesy. Położenie ich na lewym brzegu Wisły jest w obecnej chwili ustalone.

„Nad Sanem, poniżej Przemyśla, próby Austriaków przejścia przez rzekę, wstrzymano i my obecnie przechodzimy do ofensywy. W rejonie na południe od Przemyśla stwierdzono obecność części prawie wszystkich tych korpusów austriackich, które były rozbite w bitwie galicyjskiej. Tu nasze wojska, zahacowane w zwycięstwach, energicznymi ciosami burzą napór mas nieprzyjacielskich.

„W Prusach Wschodnich niema znacniejszych zmian.

„W ten sposób jesteśmy w kontakcie z nieprzyjacielem na froncie z górą 400 wiorst, od dolnego biegu Bzury do przedgórza Karpat. To położenie jest wynikiem manewru, przedsięwziętego przez nas po walkach galicyjskich. Rozbiwszy armje austro-węgierskie i zabezpieczywszy sobie w ten sposób od strony Galicji zasadniczą naszą operację, skierowaną przeciw Niemcom, zamierzaliśmy skoncentrować w odpowiedni sposób nasze armje w celu rozwinięcia naszej akcji wojennej na lewym brzegu Wisły. Ta decyzja zesłała się w czasie z chwilą otrzymania określonych danych co do rozwijania się wielkich sił niemieckich na froncie Kalisz-Częstochowa-Olkusz i przechodzenia ich do ofensywy. Ofensywa Niemców była rozpoczęta z wielką szybkością. Dlatego też w interesie zabezpieczenia operacji, postanowiliśmy rozwinąć przeznaczone do tego siły na prawym brzegu Wisły, osłaniając od strony przeciwnika ten skomplikowany ruch masami konnicy, podtrzymywanej przez oddziały piechoty. Przy wykonywaniu tego złożonego manewru niektóre korpusy musiały przemaszerować

około 200 wiorst. Marsze trzeba było odbywać w nieustanny deszcz w jesiennym bezdrożu, gdy wody w rzekach znacznie się podniosły, a doliny przemieniły się w błota. Wykazawszy zwykłą swą wytrzymałość i energję, wojska nasze w początkach października zajęły nową pozycję wyjściową. W tym czasie Niemcy, postępując naprzód, zdążyli podejść do środkowego brzegu Wisły i porywając za sobą na północ część Austriaków, trwale zajęli lewy brzeg rzeki i zbliżyli się do okręgu fortyfikacji Warszawy. Na zajętych pozycjach nieprzyjaciel umocnił się i wystawił liczną artylerję. Poczynając od 30/IX st. st. (13/X) wojska nasze przeszły do ofensywy w rejonie Kozienic i Warszawy, usiłując stopniowo rozszerzać teren operacji na lewym brzegu Wisły, wprowadzając do boju nowe siły, przybywające kolejami żelaznymi. Główny opór stawili Niemcy na linii Błonie-Piaseczno, skąd dn. (4) 17 i (5) 18 prowadzili energiczne, lecz bezskuteczne kontr-ataki. Oskrzydlona przez konnicę od strony Sochaczewa i Łowicza, a ogarnięta z lewego skrzydła od Nowo Gieorgiewska (Modlina) i dolnej Bzury i zagrożona z prawego skrzydła przeprowadzeniem się przez Wisłę naszych wojsk pod Górą Kalwarją — niemiecka armja po siedmiodniowych walkach pod Warszawą, rozpoczęła w nocy dn. (7) 20 b. m. opuszczać swe pozycje ufortyfikowane bardzo starannie.

„Nasze wojska — jak już podniesiono — obecnie nacierają na szerokim froncie, łamiąc opór niemieckich arjergard, wyrzucając ich bagnetem z lasów i wsi, zabierając jeńców“. (Pet. Ag. tel. „Prik. Ruś“).

#### Z walk pod Warszawą.

Z Piotrogradu donosi Piotr. Ag. Tel. pod datą (8) 21 b. m.:

„Do obrony Warszawy i uchronienia jej przed okropnościami bombardowania, wojska rosyjskie wykazały szczególną energję. Koncentracja wojsk na odsiecz Warszawie i do ataku na Niemców dokonana została nawet prędzej, niż to było strategicznie konieczne. W porywie wojsk rosyjskich pod Warszawą wezwanie Zwierzchniego Wodza Naczelnego do polskiej ludności znalazło jaskrawe potwierdzenie. Polacy mogą w nim ujrzeć nowy dowód ścisłego, braterskiego pojednania. Znalezione dokumenty świadczą, że Niemcy mieli nadzieję między 2-gim a 4-tym października (st. st.) zawładnąć Warszawą. Syberyjskie pułki, wysiadłszy na Pradze, gościnnie witane przez polską ludność, przechodziły przez całą Warszawę bezpośrednio przed pójściem do boju. Oryginalny widok młodych i energicznych żołnierzy w wysokich czapkach barankowych, liczne brygady ochotnicze (doborowe kontyngenty do służby wywiadowczej. Red.), szybki marsz przez ulice Warszawy, oryginalny tabor i ogólny zapał wojsk, pozostawiały silne wrażenie. W walkach na bagnety w Moczydłowskich lasach syberyjczycy wzięli wielu jeńców z 20 korpusu niemieckiego. Zwłaszcza silnie ucierpiał 17 korpus niemiecki i rezerwowe oddziały, kierujące główny cios w okręgu Błonie-Praszków. Tu syberyjczycy wraz z wielkorosyjskimi pułkami przyprawili nieprzyjaciela o znaczne straty. Liczne wsi wielokrotnie

przechodziły z rąk do rąk. Szczytne bohaterstwo wykazały pułki kaukaskie w bojach pod Kozienicami. W ciągu ośmiu dni trzymały się w błocie na lewym brzegu Wisły, gdzie wszystkie okopy zalała woda, pod ogniem ciężkiej artylerji, odpierając wszystkie ataki Niemców, mających wszystkie udogodnienia terenu po swojej stronie. Niektóre oddziały poniosły ciężkie straty. W jednym pułku zmieniło się wskutek ciężkich ran trzech pułkowników, lecz kaukaszczycy nie ustąpili ani piędzi ziemi.

„Na lewym brzegu Wisły, w cennym do rozwijania innych wojsk terenie, w najcięższych chwilach znajdowali siły do przejścia do ataku i nacierając przeżywali kryzys boju. Działające razem z kaukaszczycami pułki z centralnej Rosji współzawodniczyły z nimi w dokonywaniu bohaterskich czynów. („Prik. Ruś“).

Z Warszawy donosi Piotr. Ag. Tel. dn. (8) 21 b. m.:

„Nieustannie nadchodzą partie jeńców niemieckich. W ich liczbie kozacy przednich straży sprowadzili niemieckiego generała, który wiół podarki Wilhelma do rozdania wojsku. („Prik. Ruś“).

Z Moskwy Piotr. Ag. Tel. donosi:

„Komunikat Zwierzchniego Wodza Naczelnego o sukcesach pod Warszawą wywołał w Moskwie wybuch entuzjazmu. We wszystkich teatrach na żądanie publiczności wykonano narodowy hymn rosyjski i hymny sprzymierzonych państw, przyjmowane grzmiącymi okrzykami „hurra!“. W teatrze Zimna, gdzie grano operę „Halka“, wykonano hymn słowiański: „Hej, Słowianie!“.

Celem łatwiejszego zorientowania się Czytelników w powyższych opisach, podajemy poniżej krótkie wiadomości o wymienionych miejscowościach:

**Błonie**, miasto powiatowe w gub. warszawskiej, odległe o 28 wiorst od Warszawy na zachód, przy drodze, prowadzącej na Sochaczew do Łowicza.

**Piaseczno**, osada miejska nad rz. Jeziorna, w pow. warszawskim, leży na południe od Warszawy w odległości 19 wiorst, przy drodze bitej z Warszawy do Góry Kalwarji.

**Góra-Kalwarja**, miasto nad Wisłą z lewego brzegu w pow. grójeckim, w gub. warszawskiej, leży w odległości 35 wiorst od Warszawy, połączona z Warszawą drogą bitą.

**Praszków**, wieś i osada fabryczna w pow. warszawskim, stacja kolei warszawsko-wiedeńskiej, w odległości 15 wiorst od Warszawy, leży w błotnistej nizinie nad rz. Pisią albo Mrową dopł. Bzury. Posiada wiele zakładów fabrycznych a zarazem stanowi ludne letnisko warszawiaków.

**Moczydłów**, wieś i folwark w pow. grójeckim, odległy o 3 wiorst od Góry Kalwarji. Dolina Wisły w tej okolicy tworzy rozległą nadwiślańską nizinę, ciągnącą się aż do Warszawy, podlegającą częstym zalewom w razie przyboru wód. Nizina moczydłowska częściowo pokryta jest lasami.

#### Z geografji Królestwa.

##### KOZIENICE.

Kozienice, miasto powiatowe w gub. radomskiej, nad rzeczką Kozienicką, Kosieńcem albo Kocielnią, o kilka wiorst od Wisły, na szeroko rozłożonej nizinie nadwiślańskiej, o 35 wiorst od Radomia, 85 wiorst

od Warszawy, 5 wiorst od Garbatki, stacji kolei dąbrowsko-dęblńskiej.

Kozienice, zapewne jedna z najpierwszych osad, założonych wśród rozległych puszcz okolicznych, nosiła pierwotnie niezawodnie nazwę Koziniec (legowisko kóz-sarn) albo Kozielec. Założona na ziemi książęcej osada nadana została jako uposażenie klasztorowi Norbertanek w Płocku, które uzyskały następnie zamianę tej wsi na inną w Kujawach.

W Kozienicach budowano w 1409 r. most, który, spuszczonej Wisłą, posłużył do przeprawy wojsk pod Czerwińskiem w pochodzie pod Grunwald. W czasie merowej zarazy 1466 r. chroni się tu król Kazimierz z całą rodziną i tu żona jego Elżbieta powiła syna Zygmunta I. Na pamiątkę tego wydarzenia wzniesiono przed kościołem parafialnym kolumnę murowaną, na 20 stóp wysoka, z 4 tablicami marmurowymi, na których pomieszczono odpowiednie napisy.

W r. 1549 Zygmunt August wydał przywilej Piotrowi Firlejowi, wojewodzie ruskim, staroście radomskiemu, na założenie w Kozienicach miasta na prawie niemieckim, ze zwykłą swobodą dla pierwszych osadników. Przez długi czas Kozienice służyły jako stacja w podróży królewskiej z Krakowa na Litwę, na tem też opierała się pierwotna pomyślność Kozienic, które, położone wśród piaszczystej, lesistej i mało zaludnionej okolicy nie miały warunków większego rozwoju. W r. 1564 liczone domów 194 z pięknymi ogrodami, w r. 1611 już tylko 167, a lustracja z 1660 r. znalazła domów zaledwie 20.

W r. 1656 Stefan Czarniecki znosi pod Kozienicami do szczytu oddział Szwedów pod wodzą generała Tornskilda; w odwet za to Rakoczy spalił miasto. W r. 1704 Szwedzi ponownie pustoszą odbudowane miasto. W r. 1781 pożar pochłania całe miasto. Zieżdżający tu często na łowy królowie (zwłaszcza August III) starali się podtrzymać nawiedzającą ciągłymi kłóskami osadę. Stanisław August na miejsce starego drewnianego dworca królewskiego wznosił obszerny murowany pałac i założył ogród, a po spaleniu się miasta zalecił odbudowanie podług nowego planu. Rynek otoczyły murowane kamienice, założono fabrykę broni palnej, do której sprowadzono robotników z Niemiec i Belgii. Tu w r. 1792 stał obozem ks. Józef Poniatowski i tu po złożeniu dowództwa otrzymał od wojska medal z napisem: „Miles Imperatorii“. W czerwcu 1809 r. generał Zajęczek stoczył tu walkę z Austryjaczami.

Przy kościele miejscowym parafialnym, który te same co i miasto przechodził koleje, od r. 1789 do 1799 był proboszczem znany uczyony ks. Franciszek Starczyński. Oprócz kościoła rzymsko-katolickiego jest i ewangelicki, starożytna bożnica, dwie szkoły początkowe, sąd pokoju i gminny, notariat, i zwykle urzędy powiatowe. Z zakładów przemysłowych jest fabryka blachy miedzianej, cynkowej i żelaznej, młyn parowy i wodny amerykański, kilka garbarni, browar miedgdy słynny i t. d. Liczy paręset domów, mieszkańców 4 do 5 tysięcy.

Powiat kozienicki ma od północy granicę naturalną w rz. Pilicy, oddzielającej go od pow. grójeckiego i w rz. Wiśle, oddzielającej od pow. garwolińskiego; od wschodu Wisła również oddziela pow. Kozienicki od pow. puławskiego; od południa graniczy z pow. iłżeckim, od zachodu z radomskim. Obszar powiatu przedstawia rozległą płaską nizinę, pochylającą się ku Wiśle i przystępny jest zarówno wylewom Wisły, jak i Pilicy; częściowo wykonywane roboty ochronne nie są w stanie zabezpieczyć od wylewów. Zaledwie w środku południowej części po-

wiatu spotykamy wzniesienie, sięgające 420 do 500 stóp nad poziom morza. Prócz Wisły i Pilicy powiat kozienicki przerywa i na dwie połowy dzieli Radonka, wpadająca do Wisły. Nieuregulowana Wisła tworzy wiele tak zwanych lach wiślanych, to jest odnog głównego koryta; największa z tych lach od wsi Nagórnik na południe od Sieciechowa, tworzy niejako odrębną rzekę, która oddalwszy się pod Kozienicami około 8 wiorst od głównego koryta, dopiero po przebieżeniu 24 wiorst łączy się znowu z Wisłą. Wskutek niskiego położenia powiatu potworzyło się mnóstwo małych jezior, stawów i błot. Cały obszar powiatu był pokryty rozległymi lasami, stanowiącymi tak zwaną puszcę Kozienicką. Nazwy osad i wsi świadczą, że większa część uprawianych dziś obszarów powstała bardzo niedawno po wycięciu lasów. Uboga gleba nie zachęcała osadników. Rolnictwo stoi też dosyć nisko. Przemysł fabryczny również nie ma większych warunków rozwoju. Poza cukrownię w Mniszewie nad Wisłą istnieje bardzo mało innych zakładów, które nie wystarczają nawet na zaspokojenie miejscowych potrzeb.

## Walki w Galicji.

Z Piotrogradu donosi Piot. Ag. tel.:

„Kierownictwo bitwy na południu od Przemyśla, trwającej już 10 dni, spoczywa w doświadczonych rękach generała Brusilowa. Straty Austryjaków, którzy pomieszczeni tu w pułki wszystkich swoich korpusów, olbrzymie. Nietylko austryjacy, lecz i niemieccy jeńcy mają obecnie wygląd do ostateczności zmęczony. Myśli każdego skierowane są jedynie do kwestji czy prędko będzie zawarty pokój“. („Prik. Ruś“).

## Zwierzęce okrucieństwo.

Piotrogr. Ag. telegr. donosi:

Przeprowadzone we Francji śledztwo potwierdziło, że niemiecki generał Spengel w rozkazie do wojsk nakazał nie dawać pardonu nieprzyjacielskim żołnierzom i **dobijać rannych**. Więcej niż dwudziestu jeńców z 112-go, 3-go i 142-go niemieckich pułków piechoty, wchodzących do składu brygady Spengla, znajdujących się obecnie w Montrison, stwierdziło pod przysięgą, że rozkaz taki wydany był dn. 26 sierpnia i że w ich obecności rannych dobijano. Zśród oficerów 112-go niemieckiego pułku, szczególnie wyróżniał się wykonaniem tego rozkazu kapitan Kurzius.

## N A D E S E Ą N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

**Pensjonat ZACISZE Zyblikiewicza 52 poleca pokoje z całym utrzymaniem.**  
12430 Dobrowolska.

ca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand. Śledztwo kazało szukać nici spisku na życie arcyksięcia w Belgradzie. Po zebraniu dowodów Austria postawiła Serbji ultimatum, którego państwo samodzielnie przyjąć nie mogło. Wybuchła więc wojna austriacko-serbska, która pociągnęła za sobą dalszych trzynaście wojen. Tak więc mord sarajewski byłby przyczyną całego kataklizmu w rozumowaniu laika, oceniającego wypadki według ich znamion dostrzegalnych, zewnętrznych.

Taka ocena nie może jednak wystarczyć temu, kto w dziejach świata dostrzega organiczny rozwój, jeden, nieprzerwany łańcuch toczącego się życia, w którym wszystko dzieje się nie drogą przypadku, lecz jedno z drugiego wynika, wcześniejsze fakty i zjawiska uzasadniają późniejsze w życiu tego wielkiego organizmu, jakim jest świat i żyjąca na nim ludzkość. Dociekając zatem genezy dzisiejszej wojny, historyk musi cofnąć się myślą w przeszłość i w niej szukać ogniw, z którymi się łączy wypadki doby współczesnej.

Historję nowożytną podzieliła nauka na trzy okresy, zależnie od ewidencji nowoczesnych stosunków i porządku świata. Są to okresy następujące: I. 1492—1660 okres odkryć, odrodzenia, reformacji i walk religijnych; II. 1660—1789 okres absolutyzmu, racjonalizmu i równowagi europejskiej i wreszcie III. okres wieku XIX, czyli historii najnowszej od początku rewolucji francuskiej aż po nasze czasy. Jest to okres rewolucji i walk narodowych, politycznych i społecznych, które sprowadziły następnie przewrót stosunków ekonomicznych, szczególnie w kierunku rozwoju przemysłu fabrycznego i rozkwitu wszechświatowego handlu, wskutek czego sprawy kolonialne nabrały pierwszorzędnej znaczenia. Ten okres ostatni nauka dotychczas nie zamknęła, t. zn. nie stwier-

## Armja indyjska.

Pisaliśmy o wylądowaniu 70.000 angielskich wojsk indyjskich w Marsylji. Po tym transporcie niezawodnie nastąpi druga, niemniej liczna. Ale jakimi też siłami wogóle rozporządza Anglja w Indiach i czy ten zapas jej wojsk w Indyjskiem Cesarstwie jest istotnie niewyczerpany?

Niewyczerpanym oczywiście nie jest a nawet, tak w stosunku do obszaru jak i ludności — 288 milionów mieszkańców — może być uważany za dość skromny. W roku 1908 armja ta według niemieckich obliczeń liczyła 235.000 regularnego żołnierza w czasie pokoju. Na stopie wojennej dodać należało do tego jeszcze 20.000 rezerwy, którą zamierzano podwyższyć na 50.000, 16.000 ludzi pomocniczych wojsk, które obowiązani są dostarczyć niezawisli książęta indyjscy i 50.000 ochotników, tedy okragło 300.000 ludzi, czyli — sześć korpusów. Należy jednak wziąć tu pod uwagę, że są to obliczenia Niemców, którzy o indyjskiej armji Anglji wyrażali się zawsze z lekceważeniem, starając się przekonać cały świat o niepełności i braku wyćwiczenia tych wojsk. Po drugie dane, które ni rozporządzamy, ogłoszone są w 1908 r. lecz zebrane znacznie wcześniej, rzecz ważna, ponieważ w roku 1907 przeprowadzał lord Kitchener jej reorganizację, niezawodnie mającą na celu podniesienie liczebności i bitności armji.

Piechota liczy 51 pułków angielskich i 134 pułki złożone z krajowców, kawalerja 10 angielskich pułków i 39 pułków krajowców, 11 baterji angielskiej artylerji konnej, 45 angielskich baterji polowych, 8 baterji angielskiej artylerji górskiej i 25 baterji artylerji fortecznej, prócz tego 10 baterji indyjskiej artylerji górskiej i jedną baterję indyjskiej artylerji fortecznej. Cyfry te nie są ściśle, niemieckie źródła różnią się co do nich. Siły te rozdzielone są na dwie części, a mianowicie na armję północną, czyli bengalską i armję południową z siedzibą w Madras. Armja północna pilnuje głównych dróg wiodących z Afganistanu i Persji, zadaniem armji południowej jest, prócz utrzymania porządku w kraju, zagrożenie Birmie. Jak to już zaznaczyliśmy, wojska indyjskie składają się z pułków angielskich, zasilanych stałym dowozem żołnierzy z Anglji i ze zwerbowanych krajowców. Co do liczby, bataljony piechoty angielskich pułków liczą przeciętnie tysiąc ludzi, bataljony piechoty krajowców mają o stu ludzi mniej. Za to pułki kawalerji są mniejsze od pułków konnicy w Europie, liczą bowiem przeciętnie po 600 koni. Do całej siły dodać trzeba korpus inżynierski, korpus przewoźników (konnica i piechota), trzy korpusy pionierów (razem 57 angielskich oficerów, 62 indyjskich, 89 angielskich sierżantów, 2521 żołnierzy), jedną kompanję kolejową, korpus Malwa-Bhilów (piechota ze szczerpu Bhilów, ludzi prawie czarnej cery, mieszkańców dżungli, znakomitych strzelców) i służbę sanitarną. Różnej siły są korpusy ochotnicze. W armji indyjskiej jest 7 ochotniczych korpusów konnicy, 7 korpusów inżynierji, 8 korpusów dragonów i 45 ochotniczych korpusów piechoty, prócz tego w Kalkucie i w Ragunic są cztery ochotnicze korpusy marynarki.

Pobór odbywa się za pomocą werbunku. Sierżant z dwoma towarzyszami jeździ od wsi do wsi i werbuje młodych ludzi, których nęci piękny mundur i nadzieja, że przez dwanaście lat — bo tak długo trwa służba wojskowa — będą pozbawieni trosk o utrzymanie. Rekruci służą przez pół roku na próbie. W tym czasie nie noszą mundurów, otrzymują tylko

działa w dziejach dotychczasowych takiego momentu, który upoważniałby do rozpoczęcia nowego okresu w dziejach nowożytnych.

Ogromny przewrót, jaki w ciągu historii najnowszej dokonywał się w zakresie stosunków politycznych i przewaga, jaka w poszczególnych jej etapach posiadały poszczególne mocarstwa, spowodowały naukę do wyróżnienia w historii XIX stulecia pewnych podokresów. I tak do r. 1815 hegemonję w Europie miała Francja z Napoleonem I., do r. 1848 Austria z Metternichem, do r. 1855, t. j. do końca wojny krymskiej, Rosja z Mikołajem I., do r. 1870 ponownie Francja z Napoleonem III. Rok 1870/71 przyniósł upadek przewagi francuskiej. Sedan, a następnie pokój paryski, przyniosły hegemonję Niemiec, a właściwie Prus, z ich kanclerzem Bismarckiem, opartą o militaryzm pruski. W okresie tej hegemonji niemieckiej żyliśmy dotąd. Od r. 1871 zapanował w Europie względny pokój. Rozgrywane się bowiem na Bałkanach wypadki od wojny turecko-serbskiej w r. 1875 aż po wojny bałkańskie w r. 1912/13 starały się zawsze wielkie mocarstwa lokalizować dla utrzymania pokoju powszechnego, a lokalizacja ta była o tyle możliwą, że t. zw. kwestja wschodnia utrzymała już wiele ze swego ogólnego znaczenia wobec wzmagającej się doniosłości spraw kolonialnych. Skuteczne usiłowania utrzymania pokoju widzieliśmy niejednokrotnie, tak np. w czasie aneksji Bośni i Hercegowiny w r. 1908, jak jeszcze bardziej w czasie wojen bałkańskich w działalności londyńskiego reünionu ambasadorów. Lecz pokój ten w całym słowa znaczeniu zbrojny, oparty przez Niemcy, a w ślad za nimi przez inne mocarstwa na militarystyce, już w swoim założeniu nie rokował nadziei rzeczywistej trwałości.

(C. d. n.)

Eses.

## Wojna obecna jako problem historii.

(Ciąg dalszy.)

Wojna dzisiejsza otrzyma niewątpliwie nazwę „wojny wszechświatowej“ pod każdym względem, pierwszej w tych rozmiarach w dziejach świata. Wszechświatowa jest ona, bo ogarnia mniej lub więcej bezpośrednio całą kulę ziemską. Zależnie od stanowiska wobec niej zajętego ogół państw da się podzielić na dwie grupy: państwa walczące i neutralne. Do walczących należy koalicja dwuprzymierza z jednej a trójporozumienia z drugiej strony. Pełna zatem nazwa dzisiejszej wojny brzmieć będzie: Wszechświatowa wojna koalicji i dwuprzymierza z koalicją trójporozumienia.

Po stronie dwuprzymierza dotąd nie stanęło wyraźnie żadne z państw, po stronie trójporozumienia obok Rosji, Anglji i Francji stoją Belgja, Serbja, Czarnogóra i Japonja. Toczy się zatem czternaście wojen, które według chronologicznego ich wybuchu są następujące: austriacko-serbska, niemiecko-rosyjska, niemiecko-francuska, niemiecko-belgijska, angielsko-niemiecka, austriacko-rosyjska, serbsko-niemiecka, czarnogórsko-austriacka, czarnogórsko-niemiecka, francusko-austriacka, angielsko-austriacka, niemiecko-japońska, austriacko-japońska, austriacko-belgijska.

Stwierdziwszy fakt istnienia czternastu wojen staje historyk wobec najpodstawowszego pytania przyczyny ich wybuchu. Dla laika przyczyna ta może się wydać zupełnie prostą. 28 czerwca 1914 r. na ulicach Serajewa padł austriacko-węgierski następ-

po parze trzewików, do których noszenia muszą się przyzwyczaić. Na życie dostają osiem rupji miesięcznie. Dopiero po wysłużeniu tych próbnych sześciu miesięcy dostają mundur, który jednak muszą spłacać ratami ze swego miesięcznego żołdu. Żołnierz pobiera około 18 kor. miesięcznie, z czego już powinien się sam utrzymywać. Nie jest to w Indiach bynajmniej trudną rzeczą, ponieważ ryż, owoce i jarzyny są tam bardzo tanie, a mięsa Hindusi przeważnie nie jadają i zabrania im tego religia. Żołnierze hinduscy mieszkają w glinianych lepiankach; sprzętów żadnych nie używają. Siedzą na ziemi w kuczki, sypią na matach, których im wraz z dwoma derkami dostarcza komenda. W każdej lepiance mieszka sześciu żołnierzy. Jeśli się żołnierz ożeni, otrzymuje chatę wyłącznie dla siebie i swej rodziny i wolno mu trzymać także drób i niektóre zwierzęta domowe.

W pułkach hinduskich pułkownik, podpułkownik i dziesięciu co najmniej oficerów następujących po nich, jest narodowości angielskiej, reszta to krajowcy. Rekrutują się oni zwykle z synów żołnierzy, prawdziwych dzieci pułku. Już w ósmym roku życia chłopcy ci noszą mundury i chodzą do szkoły, gdzie się uczą przedewszystkiem po angielsku. Po skończeniu dwunastego roku życia są kadetami, czyli wychowankami szkoły wojskowej, w czternastym lub szesnastym roku życia podoficerami, w dwudziestym lub dwudziestym pierwszym podporucznikami. Dostępny jest dla nich co najwyżej stopień majora, poczem idą na pensję, która wynosi najwyżej 93 rupje miesięcznie. Oficerowie angielscy nie uważają ich za kolegów, nie przyjmują ich do swych klubów i nie utrzymują z nimi towarzyskich stosunków.

Inaczej żyje sobie w Indiach „Tommy”, angielski żołnierz. Tam jest on „sahibem”, panem, który z góry patrzy na krajowców i nawet ma swoją służbę. Zamiast koszar w zgiekliwej, zapyłonej ulicy ma tu „Tommy” obszerny, cieniasty park, jaki w Anglii tylko lordowie mają i w tym parku, w cieniu drzew, znajdują się ładne, przeważnie wille, „bungalow”, z szerokimi werandami, otoczone murawą. W środku, między „bungalowami” stoi budynek klubowy. W takich willach mieszkają żołnierze angielscy. Na trzech żołnierzy wyznaczony jest jeden hinduski „kuli”, który im czyści trzewiki i mundury i obsługuje ich także i do cięższych robót w koszarach używa się kulisów. Służba trwa od szóstej godziny do ósmej rano i od piątej do pół do siódmej popołudniu. Prócz mundurów, mieszkania i utrzymania otrzymuje żołnierz angielski w Indiach jeszcze 30 rupji miesięcznie. Utrzymanie jednego angielskiego żołnierza w Indiach kosztuje 4.000 rupji rocznie. Pochodzi to z tego powodu, że Europejczyk w tym klimacie musi mieć niemały komfort.

## Na ulicach Paryża.

„W Paryżu niema teraz zwykłego ruchu — pisze korespondent „Times’u” — ale przecież ulice stolicy nie są pozbawione swej świetności. I po dawnemu słychać pieśni — te uśmiechy francuskiej stolicy. Pieśni te oczywiście poświęcone są wojnie. W podwórzach i cichych uliczkach śpiewacy i śpiewaczki zgromadzają koło siebie tłumy ludu robotczego, słuchającego tych improwizacji, często gorących i patryjotycznych, często kwilących jak cichy płacz kobiety. Głównymi słuchaczkami są „midinetki” z krawieckich zakładów; zakłady te pracują bez względu na wojnę, szyjąc bieleńską i mundury dla wojsk. Nuty piosenek sprzedaje się za kilka susów na ulicy i cieszą się wielką popularnością.

Miłosne piosenki, niedawno jeszcze tak popularne, nie mają dziś żadnego powodzenia. Teraz śpiewa się o wojnie. Opiewają ją w rozmaity sposób, to z entuzjastycznym zapałem, to z rzewną troską. Śpiewacy przedstawiają wzruszenia, nadzieje i nienawiść żołnierzy na polu bitwy, obawy matki i narzeczonej, niewypowiedzianą radość tryumfu, męstwo francuskiego żołnierza. Stawia sztukę wojenną popularnych generałów, nieposkromiony zapał wojsk, śpiewają o Alzacji i Lotaryngji witających Francję z otwartymi ramionami, o starej Anglii, o kolosalnej Rosji i maleńkiej lecz nieuleknionej Belgii. Piosenki te wyśmiewają Niemców i boleśnie żalą się na Wilhelma i Kronprinca. Nawet bombardacja katedry w Reims znalazła oddźwięk w ulicznej piosence.

Ostatecznie miłe te piosenki dalekie są od doskonałości. Surowy krytyk znajdzie w nich wiele wspólnych ustępów, brak smaku, skłonność do karykatury, nie cofającą się przed grubą przesadą. Ale za to te uliczne piosenki wyrażają uczucia szerokich mas, zachwycają tłum i bezsprzecznie zasługują na uwagę historyka. Piosenki te budzą oddźwięk w najwęższej i poważniejszej duszy ludu. Kamelot w tej chwili śpiewa pod memi oknami przy akompaniamencie mandoliny dziarską piosenkę:

„Ils se batt'nt comm' des lions, nos braves soldats de France”.

A kobieta, stojąca tuż przy nim, górzko płacze. Może być w tej chwili syn jej „bije się jak lew” na polach Szampanji.

## Wojna forteczna.

### II.

Istnieje osiem rodzajów wojny fortecznej: blokada, bombardowanie, atak jawny, czyli szturm, napad nagły, atak stopniowy, atak mieszany i atak przyspieszony. Rozpatrzmy też każdy z tych rodzajów oddzielnie.

Blokada w szerokim znaczeniu tego słowa jest faktycznym odcięciem części terytorjum lub morza od reszty świata. Podkreślamy: faktycznym, od czasów bowiem Kongresu paryskiego tylko istotnie urzeczywistniana blokada zyskuje sankcję prawa międzynarodowego. Prawo do blokady po wypowiedzeniu wojny nie ulega wątpliwości. W pewnych jednak wypadkach, gdy chodzi o stosunki z państwami drugorzędniemi, zdarza się, iż wielkie mocarstwa zarządzają blokadę bez wypowiedzenia wojny. Tak blokowały: Anglija, Rosja i Francja wybrzeża grecko-tureckie w r. 1827, Francja — Portugalję w r. 1831 i Meksyk w r. 1838 etc. Z natury rzeczy dzieli się blokada na blokadę lądową, morską i mieszaną, t. j. lądowo-morską.

Blokada lądowa bywa 3 rodzajów: ścisła, szeroka i ruchoma. Ścisła blokada wymaga otoczenia forticy pierścieniem fortyfikacji w możliwie bliskiej od przedmiotu blokady odległości. Blokada szeroka ma jedynie na celu odcięcie blokowanej przestrzeni dowozu żywności. Wreszcie blokada ruchoma, będąca nowym udoskonalonym sposobem blokady szerokiej. Polega ona na nieustannej akcji niewielkich oddziałów przednich oblegającego, operujących dookoła oblezionej twierdzy.

Dla otoczenia twierdzy przy blokadzie oblegającej, nie dochodząc o 2-3 dni marszu do twierdzy, dzieli swą armię na 3 oddziały. Jeden oddział zbliża się wprost do forticy, dwa inne oskrzydłają ją ze stron obu. Pierścień obleźniczy zamyka się na odległości 6-7 kilometrów od przedmiotu oblężenia. Ilość wojsk zależna jest od warunków każdego wypadku. Teoretycznie jednak przyjęto, iż jedna dywizja piechoty jest w stanie urzeczywistnić skutecznie blokadę na przestrzeni 10-15 wiorst.

W razie blokady ścisłej akcja obronna polega: na początku blokady — na rekonesansach i pilnej obserwacji przeciwnika dokonywanej możliwie jaknajdalej od twierdzy przez oddziały jazdy. Oddziały te winny się cofać systematycznie, niszcząc podczas odwrotu środki komunikacyjne, drogi i niewywiezioną żywność oraz materiał wojenny. O ile załoga jest dość liczna, a budowa forticy akcją połową możliwą czyni, winny wojska, znajdujące się w twierdzy, zająć w tym czasie okopy na polu fortycznym. Kontrofenzywa oblegających jest najskuteczniejszą, skoro składa się z częstych, mocnych lecz krótkich ataków. Skoro blokada jest już istotnie urzeczywistniona, mając przed sobą oblężeni możliwie jaknajwiększą ilość wojsk przeciwnika unieruchomić dookoła twierdzy, możliwie jaknajdłużej.

Częste wycieczki z twierdzy są najlepszym sposobem utrzymania wroga w napięciu i zmuszenia go do coraz większego wzmocnienia blokującego pierścienia wojsk. Z chwilą wyczerpania się środków żywności lub materiału wojennego oblężenie się kończy: bądź dywersją armii zdążającej z odsieczą, bądź przebieciem się załogi przed pierścieniem blokady, bądź wreszcie kapitulacją twierdzy.

Przykłady pomyślnej blokady ścisłej na lądzie są dość liczne. W ten mianowicie sposób 200.000 armia niemiecka w r. 1870 zdobyła Metz, biorąc do niewoli marszałka Bazaine i 180.000 francuskiego żołnierza. Blokady trwały 70 dni — od 18 sierpnia do 27 października. Dzięki blokadzie również zdobyli w tej wojnie Niemcy Paryż. Oblężenie trwało wówczas 132 dni — od 19 września 1870 r. do 28 stycznia 1871. Krócej, bo zaledwie 89 dni (od 1 września do 28 listopada 1877 r.) trwała blokada Plewny podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Wreszcie ostatnia — należąca do typu blokad mieszanych lądowo-morskich, blokada portu Artura podczas wojny japońskiej, była użyta równoległe z innymi sposobami ofensywy oblężniczej i trwała 8 miesięcy.

Co się tyczy blokady morskiej, hywa ona skuteczniejsza przez flotę: naturalnie flota oblegającego winna być silniejsza od floty oblężonego. W blokadzie muszą brać udział statki wszystkich typów, od potężnych pancerników poczynając i kończąc na małych torpedowcach i łodziach podwodnych. Pancerniki pozostają w oddali od blokowanego przedmiotu, jako bardziej narażone na kontakta nieprzyjacielskich torpedowców, do ataku zaś używane są statki o szybkim chodzie i małej pojemności, przytem najczęściej w nocy dla zmylenia czujności przeciwnika.

Obrona podczas blokady morskiej polega na częstych kontratakach torpedowców i łodzi podwodnych. O ile twierdza posiada fortyfikacje daleko na morze wysunięte, panujące przeto nad wystarczająco obszernym rejonem, codzienne manewry zgromadzonej w oblężonym porcie eskadry pozwalają na wybranie odpowiedniej chwili, dla wypłynięcia ze sfery działania artylerji fortecznej i rzucenia się na blokującą twierdzę statki nieprzyjacielskie. Klasycznym przykładem operacji podczas blokady morskiej były ataki japońskie i obrona rosyjska podczas lądowo-morskiej blokady Portu-Artura przez admirała Togo.

## MALY FEJLETON.

PIOTRA MARETA,  
sierżanta Wielkiej Armii Napoleońskiej

## WSPOMNIENIA.

(Ciąg dalszy.)

Potem nadeszła kampanja francuska. Była to straszna i przykra wyprawa, nie lubię mówić o niej dużo. Byliśmy teraz we Francji i własni nasi ziomkowie musieli znosić wszystkie przykrości wojny. Zaczęłam się wtedy zastanawiać i zrozumiiałem dlaczego Niemcy nienawidzili nas tak bardzo.

Wcześniej w lutym weszliśmy do Troyes wypędzeni z la Rothiere przez Schwarzenburga i tego starego dyabła Blüchera. Położenie nasze nie było wesołe — byliśmy wycieńczeni głodni prawie że ginęliśmy z głodu. Cesarz zaś był bardzo zły i chodził cały dzień nie mówiąc ani słowa. Zatrzymaliśmy się jakiś czas w Troyes, żeby wypocząć i zreorganizować się. Nie mogę wam wypowiedzieć jak dziwnem mnie się to wydawało, że po tylu latach wróciłem w to miejsce, gdzie się urodziłem i spędziłem lata dziecięce. Pozwolono mi wyjść, abym odwiedził rodzinne strony — cóż z tego — spłakałem się prawie. Poszedłem na nasz dawny folwark. Wiedziałem, że rodzice moi dawno pomarli, ale sądziłem, że ich jeszcze pamiętam. Niestety, ludzie, którzy teraz tam mieszkali nie słyszeli nigdy o Mazetach; myśleli, że kłamie, gdy mówiłem im, że tam niegdyś mieszkalem i zanim skończyłem mówić zamknęli mi drzwi przed nosem. Stałem przed drzwiami i wściekałem się; byłbym posikał w drobne kawałki moim pałaszem. Ale na cóż byłoby mi się to przydało? I tak niczy mi nie powiedzieli. Gdy się uspokoiłem, uznałem to i oddaliłem się powoli. Wszędzie było to samo: nikt mnie sobie nie przypominał; wszyscy byli mi obcy.

Spotkałem tylko troje osób, które znały moich rodziców — o mnie zupełnie zapomniano. W końcu z rozpaczy zaniechałem dalszego dowiadywania się. Tylko otaczająca mnie okolica nie zmieniła się bardzo; odwiedziłem wszystkie miejscowości, które znałem będąc chłopcem — a więc rzekę, w której się zwykle kąpałem, lasek w którym szukałem gniazd ptasich, miejsce, w którym widziałem raz wilka i wiele jeszcze innych miejsc. Zdawało mi się, że wieki minęły od czasu, jak tam byłem, a przecież miałem dopiero lat czterdzieści. Ale jak się to żyło w Wielkiej Armii — do tysiąca piorunów jakie to było życie!

Pewnego wieczora wracałem do miasta z jednej z moich wycieczek i gdy wchodziłem na główną ulicę przeszedł obok mnie oddział Starej Gwardji w pełnych uniformach z najeżonemi bagnietami. W samym środku dobrze strzeżony szedł siwowłosy starszy człowiek, wyprostowany, o jasnym spojrzeniu pogardliwym i wyzywającym zarazem. Za wojskiem gromada ludzi, więcej kobiet między nimi. Przystanąłem i przypatrywałem się gwardzistom, dziwiąc się, co to się stało. Kiedy przechodzili kołomnie, więzień rzucił przelotne spojrzenie w moją stronę i nasze oczy spotkały się. Był to markiz!

Zdaje mi się, że to była największa niespodzianka w mem życiu. Stałem cicho — patrzyłem się za nimi z otwartymi ustami, w mej głowie powstał zamęt. Chociaż minęło przeszło dwadzieścia lat jak go widziałem — byłby go poznał wśród tysiąca. On naturalnie nie poznał mnie. Kiedy mnie widział po raz ostatni byłem chłopcem — teraz byłem weteranem: szpakowaty, spalony od słońca i wichru — złamany dwudziestoletnimi trudami i cierpieniami.

Wolno kroczyłem ku domowi, w którym miałem kwatery. Byli to bardzo poczciwi ludzie u których mieszkalem. Stracili syna pod Hanau. Nie zapomniałem nigdy ich uprzejmości. Zwierzyłem się im zaraz, że widziałem markiza — lecz oni wiedzieli już o wszystkim, co się stało. Gdybym był nie wychodził z miasta tego południa byłbym i ja wiedział o tem.

Zdaje się, że markiz przybył do Troyes po bitwie pod Lipskiem. Sądził, że panowanie cesarza już się skończyło i że Bourboni powrócą wkrótce. Wrócił w te strony, gdzie miał dawniej swoje posiadłości i które, jak się spodziewał, miały znów należeć do niego. Starał się o popularność wśród ludu, co mu się łatwo udawało, gdyż wielu miało już dość cesarza. Tak, wielu nawet pragnęło powrotu Bourbonów. Nieba! czy wy możecie wyobrazić sobie coś podobnego? Ale czyż można ganić markiza?

Nie żadną miarą. Był on, jak mówiłem, takim dzielnym człowiekiem — choć arystokrata do szpiku kości.

Przyjaciele moi opowiadali mi, że gdy cesarz wszedł do Troyes odkrył spisek rojalistyczny skierowany przeciw sobie — przeciw życiu swemu. Na czele spisku stał arystokrata nazwiskiem Gaston d'Ache. Miał on swoje dobra w sąsiedztwie i znał markiza. Po wybuchu rewolucji uciekł również do Anglii. Był przyjacielem księcia d'Enghien. Nienawidził cesarza i cały czas spędzał na spiskowaniu przeciw niemu. Wkrótce po markizie powrócił i on do Troyes. A kiedy cesarz przybył do Troyes spiskował d'Ache dalej — planował nawet zamordowanie cesarza. Prawdziwy lotr ten d'Ache, panowie. Wykryto to naturalnie — cóż on mógł zdziałać przeciw cesarzowi! Ale udało mu się uciec wczas. Zostawił listy i papiery, które rzucały podejrzenie że markiz brał udział w spisku. Co było w tych papierach nie mogli mi moi przyjaciele powiedzieć, ale zdaje się były one kompromitujące dla mego dawnego pana. Ja tymczasem, moi pa-

nowie, byłbym dał w zakład moje życie, że on był niewinny tak i po czterdziestu latach jeszczebym uczynił to samo. On nigdy w życiu nie uczyniłby czegoś podobnego, rozumiecie — on był niezdolny do czegoś takiego — arystokrata, powiadam wam, prawdziwy arystokrata, człowiek honoru. Było to wprost niemożliwe, żeby on skalał swoje ręce taką sprawą. Według mego przekonania d'Ache zostawił te papiery umyślnie, ponieważ markiz wyrażał się zawsze z pogardą jeszcze w Anglii o całym jego bezrozumnym spiskowaniu. Jednakże cesarz nie myślał tak jak ja. Był wówczas zły na każdego i kazał markiza stawić przed sąd wojenny. Uznano go winnym i tego samego dnia skazano go na rozstrzelanie w dniu następnym.

Nie mogę wam wypowiedzieć, jak to opowiada nie rozrzewniło mnie. Całe moje lata chłopięce stanęły mi żywo w pamięci czas, który spędziłem w zamku — dobre słowa, które kiedykolwiek markiz powiedział do mnie — widziałem w myślach jego wspaniałą postać, gdy wyjeżdżał z bramy zamkowej z uśmiechem na twarzy. Pamiętam, jak wtedy był on dla mnie najpiękniejszym człowiekiem w całej Francji. (Samo się przez się rozumie, że było to zanim ujrzałem cesarza). Tak wszystko to przypominało mi się — jego piękne suknie, jego jasne spojrzenia, jego dumna twarz. — A teraz był skazany na rozstrzelanie.

Czułem, że nie usiedzę cicho i że nie będę mógł palić fajki, jak zwykle z moim gospodarzem — byłem zanadto przygnębiony. Włożyłem na siebie płaszcz, przypasałem szablę i wyszedłem na ulicę. Była smutna, ponura noc, zimno, drobny deszczyk padał. Winiarnie były, jak co dnia, pełne żołnierzy — wszystko zdawało się być tak jak zwykle. To oburzało mnie najwięcej. Czyż nie było to straszne, że nikt nie dbał o niego, że nie wielu tylko mówiło o markizie — o moim markizie — którego miano rozstrzelać rankiem.

Szedłem wolno nie widząc, nie słysząc. Mijałem towarzyszy, którzy mówili do mnie, krzyżeli za mną i nie zauważyłem ich nawet. Mój umysł był pełen wspomnień z lat chłopięcych. Wreszcie zrobiłem wielkie postanowienie. Spróbuję mówić z cesarzem. Tak pójdę do niego — ja, sierżant Maret, z czterdziestego pułku strzelców — powiem mu wszystko co wiem o markizie i będę błagał o ulaskawienie dla niego. Panowie nazwano mnie dzielnym człowiekiem — służyłem prawie dwadzieścia lat — otrzymałem siedem ran, byłem w piętnastu wielkich bitwach, ale kiedy patrzę wstecz na moje życie jestem prawdziwie dumny z tego postanowienia.

Tymczasem zrobiło się późno. Cesarz miał swoją kwaterę w środku miasta w dużym domu — poszedłem tam prędko, nie dając sobie czasu na myślenie. Jednak gdy przyszedł odwaga moja zdawała się opuszczać mnie. Dom był oświetlony — ludzie wchodzili i wychodzili — oficerowie i generałowie w swych wielkich kapeluszach. To mnie zbiło z tropu. Przechadzałem się przed domem zakłopotany, nie śmiejąc zbliżyć się do bramy. Tam stała naturalnie straż — od pierwszego spojrzenia poznałem, że był to znajomy mi żołnierz. Był to Jan Barson, jeden ze Starej Gwardji. Przyszła mi nagle myśl i kiedy przyszedł ku końcowi posterunku przybliżyłem się po cichu i wyszeptalem jego imię. Zwrócił się ku mnie natychmiast z bagnetem w pogotowiu, lecz poznawszy mnie rzekł zdziwiony:

— Sierżant Maret! — coż pan tu robisz?

— Chcę widzieć cesarza — rzekłem spokojnie.

O mało co, że nie rzucił bagnetu na ziemię.

— Chcę Pan widzieć cesarza — powtórzył. — Na moja fajkę! Ciekawym, co pan powie więcej. A dlaczegoż to chce się pan z nim widzieć? Czy może ma on zamiar mianować pana marszałkiem Francji, he?

— Nie — odrzekłem poważnie — ale muszę go widzieć z powodu bardzo ważnej sprawy.

(C. d. n.)

## Wiadomości bieżące.

— **Miejskie sklepy z naftą.** Obejmując swą akcją całokształt potrzeb ludności, prezydium miasta zwróciło również uwagę na brak nafty i wyzysk, uprawiany i w tym kierunku przez spekulantów. Aby zapobiedz temu, zarządzono otwarcie sklepów miejskich z naftą. Na razie zostaną otwarte takie 4 sklepy w różnych dzielnicach miasta. Otwarcie tych sklepów nastąpi już w najbliższych dniach. Cena będzie wynosić od 75 do 80 hal. za litr nafty.

— **W sprawie telefonów** — jak donosiliśmy już — należy zgłaszać się w godzinach urzędowych w magistracie w ratuszu, gdzie w lokalach Kasy miejskiej otwarto specjalne biuro do załatwiania spraw telefonicznych. Opłata miesięczna wynosi za każdą stację 12 kor., płatne z góry. Uiszczenie opłat dawnemu zarządowni telefonów nie ma, rozumie się, znaczenia. — Nowo wstępujący abonenci muszą, prócz uiszczenia opłaty pokryć koszty połączenia i instalacji, taksamo i dawni abonenci w razie zmiany instalacji.

O ile słyszeliśmy, do obsługi telefonów przyjęte będą przeważnie dawne telefonistki, o ile wywiadczać się w języku rosyjskim. Kandydatki mają zgłaszać się w biurze dyrektora Chłoddeckiego w gmachu dawnej dyrekcji poczt i telegrafów, lub w biurze spraw telefonicznych w magistracie. Kandydatki ma-

ją przedłożyć dokumenty co do studjów i kwalifikacji, oraz curriculum vitae.

— **Sprawa urzędników państwowych** tak trudna do rozwiązania — jak się dowiadujemy — nie została jeszcze ostatecznie załatwiona. Prowadzący tę akcję prezydent dr. Rutowski, przygotował ją w ten sposób, aby w razie otrzymania przychylniej decyzji natychmiast do akcji przystąpić. W obecnym momencie jednak nie można nic pozytywnego powiedzieć o rezultacie zabiegów. Prezydium miasta czyni wszystko, co na razie jest w jego mocy, aby ulżyć niedoli rodzin urzędniczych. I tak w ciągu najbliższych dni zostanie otwartych kilka dalszych tanich kuchni dla sfer urzędniczych, otwaria też zostanie nowa ochronka, obliczona na 300 dzieci.

— **Cholera.** Dotychczas stwierdzono 85 przypadków cholery. Ostatni z nich stwierdzono w domu pod l. 9 przy ul. Trauguta. Mianowicie do zamieszkałego tam stolarza Kaweckiego, przybył w zeszłą sobotę z Husakowa jego ojciec, który we wtorek zmarł wśród podejrzanych objawów. Zwłoki zmarłego poddano sekcji, a badania bakteriologiczne stwierdziły cholere. Rodzinę zmarłego poddano natychmiast obserwacji lekarskiej, a mieszkanie odkażono. Jest to już drugi wypadek zawleczenia cholery z Husakowa. Energetyczna akcja fizykatu w każdym poszczególnym wypadku zawleczenia cholery do Lwowa, daje gwarancję, że tak jak dotychczas i nadal nie dopuści się do rozszerzenia cholery we Lwowie.

W najbliższych dniach zostanie otwarta na dworcu głównym stacja choleryczna, aby natychmiast poddać badaniu każdy podejrzany wypadek wśród rannych. Przygotowania są już na ukończeniu. Stacja prowadzona będzie przy pomocy lekarzy wojskowych, na wypadek potrzeby są jednak już przygotowane także siły z pośród lekarzy cywilnych.

— **Ś. p. dr. Bronisław Longchamps.** W dniu 21 bm. zmarł w mieście naszym generał lekarz sztabowy dr. Bronisław Longchamps. Urodzony we Lwowie w r. 1852, syn dra Bogusława i Leokadii z Deputowiczów, odbywał studia medyczne w Würzburgu, Pradze i Wiedniu, a w r. 1878 objął posadę lekarza przy szpitalu powszechnym we Lwowie, nie zaniedbując przytem pracy teoretycznej, której wyniki ogłaszał w „Przełądzie Lekarskim”. Równocześnie brał udział w życiu społecznym miasta, zasiadając w Radzie miejskiej. Na owe czasy przypada rozprawa zmarłego p. t. „Przyczynki do kazuistyki uszkodzeń wątroby” i w. in. W r. 1884 wstąpił do służby wojskowej, przebiegając szybko szczeble kariery, odbyty niemal wyłącznie w mieście naszym. Mianowany w r. 1911 generałem lekarzem sztabowym pełnił jeszcze do ubiegłego roku obowiązki szefa sanitarnego XI korpusu armji austriacko-węgierskiej, dopóki wznagająca się choroba nie zmusiła go do ustąpienia ze służby.

Ś. p. zmarły pozyskał sobie nie tylko uznanie sfer wojskowych i miłość podwładnych, ale też potrafił zaskarbić sobie szacunek i przywiązanie tych wszystkich, z którymi tylko zetknął się w swym życiu. A było takich bardzo wielu, którzy potrzebowali pomocy jego, czy to jako wybitnego chirurga, czy też jako człowieka gotowego zawsze do usług dla społeczeństwa i tego miasta, które głęboko gorącym swym sercem ukochał.

Człowiek niezmiernie pracowity — niepospolitej wiedzy — pełen ujmujących zalet towarzyskich, swe obowiązki służbowe umiał zawsze pogodzić z obowiązkami Polaka-obywatela, a na wybitnym swym stanowisku nie wahał się nigdy, ilekroć ku temu nadarzyła się sposobność zaznaczenia swej przynależności narodowej.

Ś. p. Longchamps pozostawił żonę, Helenę z Riegerów, córkę Jadwigę i synów dra Romana i Andrzeja. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 12 w południe z domu żałoby pod l. 16 przy ul. Leona Sapiehy na cmentarz Lyczakowski.

— **Przykreemu wypadkowi** uległ onegdaj inż. Bruno Filipowski, tłumacz języka rosyjskiego i urzędnik gradonaczelnictwa. Oto wyskakując z tramwaju elektr. na ul. Kazimierzowskiej, wpadł pod przejeżdżający automobil. Na szczęście skończyło się na kilku lekkich kontuzjach, które opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Pechowny złodziej.** Michał Hołowka dostał się do mieszkania Breitmanowej na ul. Michała i skradł rozmaite rzeczy. Po drodze wstąpił do mieszkania dozorcej domu l. 29 ul. Żółkiewska i tam na szkodę Wojciechowskiej skradł 10 sztuk bielizny i damska garderoba. W chwili gdy Hołowka sprzedawał skradzione rzeczy za rogatką Żółkiewską schwytała go Breitmanowa i kazała aresztować wraz z całym łupem. W drodze na policję Hołowka natknął się na Wojciechowską, która poznawszy u złodzieja swą bieliznę poszła za nim na inspekcję, gdzie oddano jej rzeczy a Hołowka mógł o sobie powiedzieć, że go pech prześladował.

— **Twarda gospodyni i mściwy lokator.** Właścicielka realności l. 26 ul. Zamarstynowska, Stadlerowa zabrała swej lokatorce Leibie Margules klucz od pi-

wnicy, gdzie Margulesowa ma złożone kartofle. Biędna kobieta, matka 5 dzieci, której męża powołano do wojska zgłosiła się ze skargą na policję, że nie ma czem dzieci na karmić.

Inaczej postąpił lokator Natan Aug na ul. Janowskiej l. 12. Oto gdy mu dozorca z polecenia gospodarza chciał zatrzymać meble za niezapłacony czynsz, wybił 6 szyb w kamienicy.

— **Latające śledzie.** Berl Willner doniósł policji, że zięć jego Abraham Bienenfeld uciekając ze Lwowa, zostawił w składzie swoim na ul. Szpitalnej l. 15 piętnaście beczek śledzi. Tymczasem Willner, zaglądnawszy wczoraj do składu, stwierdził że jakkolwiek zamki i kiódki nienaruszone, 14 beczek śledzi ulotniło się.

— **Oryginalna egzekucja.** Majer Horowitz winien był Natanowi Citronowi 60 kor. Wierzyciel nie mogąc wyekzekwować tego długu, przypisał sobie opaskę, wziął asystencję i tem tak przeraził dłużnika, że ten pożyczyl sobie gdzieś 10 kor. i dał mu a conto długu.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (szyfre), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie ledynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszalacemu znanej, nie umieszczamy.

## NAUKA I WYCHOWANIE.

Jeanne Française donne leçons de théorie et conversation. „Studio” Administracja Słowa. a12397

Une anglaise cherche le diner contre leçon. „Anglaise” Słowo Polskie. a12419

Młody profesor gimnazjalny przyjmuje lekcje. Cena umiarkowana. Informacji udziela firma: Rozdół, Karola Ludwika 3. a12447

Szukam dziecka do wspólnej początkowej nauki z dziewczynką Nauczycielka luowa. Ewentualne przyprowadzenie, odprowadzenie. Romanowicza 22. I piętro nr. 4. a12443

## MIESZKANIA I SKLEPY.

3 pokoje kuchnia, trzy wchody — 2 pokoje kuchnia owa wchody — 2 pokoje kawalerskie ogromne, słoneczne, elektryka, osobny wchód, umeblowane. Wałowa 27, Sobieskiego 30 (śródmieście), a12430

2 pokoje ewentualnie gazowa kuchnia, elektryka, zaraz tania Saniehy 4. e12441

Pokój umeblowany wynajmę dla Pań. Wiadomość Żółkiewska 1, skłan wędlin. e12437

## ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Japoński pokój składu herbaty starco WOHLA we Lwowie, pasaż Hausmana 3. k11167

Masło deserowe prima, ser świeży, jabłka z folwarku Artassow, Mikołaja 19, parter. k12446

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

Zarząd kolei ogłasza: Publiczna wyprzedaż towarów skonfiskowanych w magazynach kolejowych trwa dalej codziennie od godz. 9—1 przedpołud. w kancelarii Magazynu III. a12411

Precjoza wyroby ze złota i srebra, stare i nowe kamienie, binokle pryzmowe, aparaty fotograficzne, antyki, w przejeździe przez Lwów kupuję za gotówkę Chorążczyzna l. 7, I piętro, brama I-sza od ulicy Akademickiej. Od godziny 12—1 w południe. a12445

Powieści lepszych autorów kupuję od osób prywatnych i płacę dobrze. Inż. Tuleja, Lwów, Friedrichów 9 parter. a12444

## ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kto wie, gdzie przebywa Br. Książkiewiczowa, która 31 sierpnia wyjechała z dziećmi do Sanoka, zechce łaskawie podać wiadomość Szeptyckich 54, parter, s12440

## Ostrzeżenie!

Ostrzegam publicznie, że p. Bronisławowi Dłuskiemu żadnego pełnomocnictwa nie udzieliłem i interesów przez niego zawartych na mój rachunek uznać nie mogę, a jego stosunek służbowy ze mną został rozwiązany. 12438

Henryk Czajkowski, właściciel dóbr Bobrki.

**Parowa stolarnia Braci Wczelak**  
we Lwowie, ul. Lyczakowska 27,  
wykonuje wszelkie roboty stolarskie, przyjmuje wykonanie robót na maszynach, ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonych w różnej grubości we własnym tartaku. 12346

Wobec epidemji cholery należy bezwarunkowo przed każdym jeżeniem myć ręce 12383

**Mydłem desinfekcyjnym fabryki „Tlen”**

Mydło dziegiowe . 84 hal. (25 kop.)

Mydło formolowe . 1 kor. (30 kop.)

Mydło lysolowe . 1 kor. (30 kop.)

Mydło karbolowe . 1 kor. (30 kop.)

Mydło sublimatowe . 1 kor. (30 kop.)

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.